

► krótkookresowa perspektywa, wszystko to ogranicza zakres wolności badań i rozwoju naukowego oraz nieszablonych i czasem ryzykownych poszukiwań. Wśród dużej części pracowników naukowych narasta frustracja, poczucie zagrożenia zawodowego i bezsensowności wielu działań, w tym biurokratyczno-sprawozdawczych. A gdzie miejsce na kontemplację, radość z uprawiania nauki i wolności, jaką ona daje?

Moja żona, pracująca na UW, z którą wielokrotnie rozmawiałem o moich rozterkach, dylematach i spostrzeżeniach związanych z sytuacją polskiej nauki i świata akademickiego – wyraziła trafną uwagę, że niedługo w naszych instytucjach naukowych będziemy w takiej sytuacji, jak konie w Janowie Podlaskim, gdzie stadnina przeszła, jak wiadomo, udaną reformę.

JERZY WILKIN

Polska Akademia Nauk

## Demokracja i rozwój

Ustrój państwa to konstrukcja szkieletowa, której przestrzeń wypełnia polityka. Jeśli tę konstrukcję się zdeformuje, to usuwa się ograniczenia, które ona stwarza sprawującym władzę, ale jednocześnie podważa się możliwość osiągnięcia poprzez politykę istotnych społecznie i rozwojowych celów.

Ustrojowe ograniczenia (ład konstytucyjny) są długofalowo korzystne i niezbędne. Wyzwalając się z nich, podmioty władzy publicznej zyskują niewątpliwie większą swobodę działania. Pozornie władza staje się silniejsza. Faktycznie jednak słabnie. Mając możliwość ignorowania głosów sprzeciwu, traci zdolność wyboru optymalnych rozwiązań. W rezultacie brnie we własne błędy i staje się bezsilna.

W czasie epidemii wyraziście i dramatycznie tego doświadczamy. Nasz rząd lekceważy partnerów dialogu społecznego skupionych w Radzie Dialogu Społecznego, nie konsultując z nimi kolejnych tzw. tarcz antykrzysowych, a rządząca większość hurtowo odrzuca zgłaszane przez opozycję poprawki. W rezultacie otrzymujemy tarcze bardzo, bardzo dziurawe.

Jednocześnie rząd forsuje rozwiązania etatystyczne i antyrynkowe. Ten proces trwa już jakiś czas, między innymi w formie tzw. „polonizacji banków”. Teraz obserwujemy jego gwałtowne przyspieszenie. Takie myślenie w kategoriach narodowych czy też zbytniej ingerencji państwa w gospodarkę jest niebezpieczne. Można (jak czyni to rząd Niemiec) chronić strategiczne branże (robotyka, farmaceutyka czy produkcja półprzewodników i baterii elektrycznych), natomiast „patriotyzm gospodarczy” tylko po to, żeby coś było „polskie”, skończy się fiaskiem. Dlatego ostatni pomysł polskiego rządu, aby stworzyć państwową sieć sklepów spożywczych, jest z przeszłej, słusznie minionej epoki.

Inwestycje publiczne są często motywowane politycznie, więc nieefektywne, a nawet chybione. Przykłady: miliard złotych utopiony w jedynie zapoczątkowanej budowie bloku węglowego w Elektrowni Ostrołęka, miliony włożone w modernizację praktycznie nieprowadzącego działalności przedsiębiorstwa ST 3 w Szczecinie czy miliony aktualnie wydawane na przekopywanie Mierzei Wiślanej.

Dążenie do centralizacji władzy również ma odbicie w decyzjach gospodarczych. Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN wypowiedział się ostatnio krytycznie o budowie Centralnego Portu Komunikacyjnego. W opinii Komitetu można m.in. przeczytać, że: „Policentryczna (wieloośrodkowa) struktura osadnicza Polski jest atutem wyróżniającym na skalę europejską (podobny układ posiadają tylko Niemcy). Proponowana obecnie koncentracja inwestycji na kierunkach do CPK (a w praktyce do stolicy) oznacza natomiast wzmocnienie układu monocentrycznego i relatywne osłabienie bezpośrednich więzi między innymi metropoliami. Proponowany monocentryczny układ byłby też w znacznie mniejszym stopniu odporny na rozmaite zagrożenia, np. związane z awariami technicznymi”.

Polska gospodarka potrzebuje długoterminowych inwestorów, którzy wpływają stabilizująco na rynek kapitałowy i dostarczają kapitału wspierającego rozwój przedsiębiorstw. Dlatego tak ważne jest,

aby budować zaufanie ludzi do instytucji finansowych i zachęcać ich do inwestowania. Długoterminowe oszczędności mogą stanowić ważne źródło wsparcia inwestycji w gospodarce. Nie stać nas na dalsze podważanie zaufania do podmiotów, które są pośrednikami w lokowaniu długoterminowych oszczędności. Wymagałoby to jednak radykalnych zmian w polityce gospodarczej, w tym zwłaszcza powrotu do prywatyzacji, zatrzymania nadprodukcji prawa czy wreszcie przywrócenia praworządności, bez której znikają gwarancje własności, a bez nich trudno myśleć o inwestycjach i zwiększaniu skali działalności.

Demokracja jest jedną ze składowych szkieletu ustrojowego. Tak jak podział władz, sądowa kontrola decyzji administracyjnych czy praworządność. Tu jeden element wzmacnia drugi. Usunięcie się osłabienie jednego elementu deformuje całą konstrukcję. A na tej konstrukcji opiera się nasze prawo do wolności, także wolności gospodarczej, bez której nie ma gospodarki rynkowej. A historia pokazała, że bez gospodarki rynkowej rozwój jest niemożliwy.

Władzę można zdefiniować, negatywnie, jako możliwość nieuczenia się na własnych błędach, co praktycznie oznacza zdolność przetrwania kosztów i konsekwencji swoich błędów na innych oraz w przyszłość, czyli na następne pokolenia. Tak rozumiana władza oznacza z jednej strony skuteczne unikanie i odrzucanie odpowiedzialności przez rządzących, a z drugiej – niezdolność rządzonych do wymuszenia na rządzących przyjmowania odpowiedzialności i korygowania błędnej polityki. Stan, w którym co prawda możemy wybierać rządzących, ale nie muszą oni liczyć się z głosami opozycji, syntetycznie opisuje sytuację ucieczki od odpowiedzialności, a zarazem utraty zdolności do rządzenia rozumianego jako skuteczność w rozwiązywaniu podstawowych problemów społecznych i uruchamianiu mechanizmów rozwoju.

Konsekwencje pandemii dla podmiotów gospodarczych będą wysoce niesymetryczne. Ich rozkład nie jest w pełni przewidywalny. Można jednak z wysokim prawdopodobieństwem przyjąć, że wygranymi będą ci, którzy potrafią się przeobrazić i zbudować odporność na kolejne szoki. W moim przekonaniu, w przypadku państw będą to te, które twórczo połączą faktyczną, niefasadową demokrację, rządy prawa, rynkową gospodarkę i społeczną solidarność. Widzimy, jak w różnych krajach rodzi się i nasila pokusa autorytaryzmu i część ich społeczeństw – pod wpływem niepewności i strachu – wspiera taką tendencję. I nawet gdyby miało się okazać, że rozwiązanie autokratyczne sprawdza się w przypadku przezwyciężenia epidemii, warto się zastanowić, czy pomoże to w odniesieniu do recesji i kryzysu gospodarczego, wywołanego restrykcjami administracyjnymi i sanitarnymi nałożonymi na gospodarkę. A przecież na tym lista wyzwań, przed którymi stoimy, się nie kończy. Mocą woli i siły politycznej nie dokonamy transformacji energetycznej, nie zbliżymy się do „zielonego ładu”, nie uruchomimy potencjału gospodarki cyfrowej i nie przekształcimy anachronicznej edukacji w nowoczesny wielopokoleniowy system kształtowania kompetencji. A jeśli ktoś w to wierzy, to warto mu przypomnieć „epokę Gierka” i jej smutny koniec.

JERZY HAUSNER

Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

